

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 40 (1052)

Niedziela 11 października 1981 r.

Rok XXIII

A JEDNAK ISTNIEJE

Drodzy Bracia,

13 maja, po 64 latach, kiedy w Fatimie Matka Najświętsza zapowiedziała powszechną groźbę komunizmu i wezwała chrześcijaństwo do pokuty i odmawiania różańca, kule zamachowca raniły ciężko tego, który poświęcił swoje życie w służbie pokoju i szczęścia ludzkości, jak nikt tego nie uczynił w naszej epoce.

Wielu pytało siebie, dlaczego właśnie Papież Jan-Paweł II stał się ofiarą o-

kropnego zamachu, On, w którym miłość Chrystusa do ludzi stała się widzialna dla milionów istnień. Pytano się, gdzie powinno szukać się ośrodka zbrodniczej potęgi i nienawiści bezdanej, zdolnej wyzwolić mordercę z więzienia tureckiego, dostarczyć mu pieniędzy, fałszywych paszportów i broni, wszystkich informacji koniecznych dotyczących czasu i miejsca, rozkazać mu przeszyc kulami tego wielkiego przyjaciela ludzi który, na kilka sekund przedtem, dopiero co ucałował dziecko.

W czasie uroczystości pogrzebowych kardynała Wyszyńskiego, w których uczestniczyłem w Warszawie 31 maja rozchodziła się pogłoska, że zamach przeciw Papieżowi polskiemu prawdopodobnie będzie musiał mieć miejsce bezpośrednio po śmierci kardynała polskiego. Każdy zrozumie łatwo jak zgubne miałyby to skutki dla Polski — a jak korzystna byłaby sytuacja dla jej wrogów — gdyby lud polski stracił w tym samym czasie tych dwóch przywódców
(Dokończenie na str. 2-ej)



(Dokończenie ze str. 1-ej)

jedynych i niezastąpionych! Według tej hipotezy, nie ulega wątpliwości co do mocarstwa, które prawdopodobnie przygotowało ten zamach. Ale to przypuszczenie nie sięga aż do ostatniej przyczyny. Musimy ośmielić się głosić otwarcie całą prawdę: nie morderca turecki, ani ludzie nieznanzi za kulisami ale „Nieprzyjacieli uczynił to!”.

Piszę do was ten wyjątkowy list, ponieważ nie docenia się zbyt często obecności tego Nieprzyjaciela i ponieważ z tego powodu nie wyciągamy z aktualnych wydarzeń wniosków które, w interesie Kościoła i dla zbawienia naszej duszy, nie cierpią żadnej wątki.

Przyplw nienawiści i przemocy, który dzisiaj zalewa świat, której prezydent Reagan i setki innych osobistości sławnych stało się ofiarami, i który powalił Papieża 13 maja, nie ma przyczyny ludzkiej. Jest on tylko wyrazem niewidzialnej walki, która nie jest spowodowana przez ludzi, ale przez nieprzyjaciela Boga na usługach Szatana i dla tej przyczyny nazwanych „duchami zła” przez Pismo Święte. W tej walce, nie chodzi o Reagana, ale w części o porządek chrześcijański, który reprezentuje: ani o Kary, ani o Ponto, Moro, Schleyer i tylu innych, już zamordowanych, ale o poglądy którym poświęcili własne życie, poglądy które, mimo licznych błędów są zawsze wałem obronnym przeciw chaosowi. Wystrzał na placu Św. Piotra nie był wymierzony przeciw człowiekowi Karolowi Wojtyła: zamierzali wyeliminować miastu i światu zarówno Papieża, jak również źródło błogostawieństw, które przekazywał dla niezliczonych ludzi.

Podżegaczem tych występów może być tylko „meżobójca od początku”, który nazywa się Szatan (J. 8,44). Obecnie atakuje on Królestwo Boże ze wszystkich sił i z wszystkimi zwolnikami, którymi włada. Ci są liczniejsi niż myślimy od czasu kiedy, w czasie dziesiątków lat, wszystko zrobiono, aby podkopać przykazania Boże albo je usunąć jako niemądre, śmieszne, albo nawet szkodliwe dla ludzkości. Ostatnie referenda albo prawa w pewnych krajach chrześcijańskich uznano jako ostateczną normę moralności: nie słowo Boże, ale mądrość tego świata. Skutkiem tego jest szczególnie zabijanie bezkarne życia nie rozwiniętego. Nie jest dziwne, że ziemia drży. Nie jest również dziwne, że Szatan ma teraz wolne działanie, bo z pomocą zaślepionych teologów może ukrywać swoją obecność w Stworzeniu.

Każdego wieczoru, i przez wieki, święty Kościół ostrzegał przed nim swoje dzieci: „Diabeł, jako lew ryczący, krąży, szukając kogo pożreć: opierajcie się

jemu, silni w wierze” (IP. 5,8). Niezliczone teksty Pisma św. potwierdzające jego istnienie i jego straszną moc są tak jasne że wszelkie „Pożeganie diabła” winno być potępione bez najmniejszej wątpliwości jako herezja. Niestety! tylko tu i ówdzie — i prawie ze wstydem — wahający się głos da się usłyszeć, kiedy chodzi nazwać po imieniu rzeczywistego autora wszystkich ohydności w świecie.

Ale na nic się przyda nazywać nieprzyjaciela po imieniu, jeśli nie jesteśmy gotowi sprzeciwić mu się mimo naszej słabości osobistej. W liście do Efezjan św. Paweł daje nam wskazówki w tej sprawie. Apostoł przebywał w więzieniu w Rzymie. Jego szanse przeżycia są nikłe — równie nikłe jak te Papieża Jana Pawła II, ponieważ Nieprzyjacieli będzie nacierał jeszcze — ale on nie troszczy się o siebie. Myśli on o swoich dzieciach duchowych w odległym Efezie, jak Papież nasz myśli o wszystkich swoich dzieciach duchowych w szerokim świecie. Okrutna walka je czeka. Czy pozostaną wiernymi? Czy nie zostaną wykołobieni, oszukani, czy nie ustąpią, skapitulują? I wtedy Paweł pisze nagłą apel (Ef. 6,10-20), który prosi was gorąco przeczytać a którego cytuję kilka zdań: „Stańcie się mocni w Panu i w siłę Jego mocy. Przyobleczcie się w Bożą zbroję, abyście się mogli oprzeć Księstwu, Potęgom, Rządcom tego świata ciemności, Duchom Zła przestrzemi niebieskich. Dlatego potrzeba wam włożyć zbroję Bożą, abyście w złym dniu mogli się oprzeć i, przewyższając wszystko, pozostać stojąc”.

Często już, w historii Kościoła, zły dzień był u jego drzwi. Często już, uczniowie Chrystusa, chociaż On zwyciężył Szatana przez swoją śmierć na krzyżu, byli atakowani przez Nieprzyjaciela. Jego walka nieustanna przeciw Synowi Bożemu jest skazana na klęskę, ale sroży się on z tym większą zacieklnością przeciw słabym ludziom którzy noszą skarb życia Bożego w glinianych naczyniach. Jedynie zbroja Boża może ich ocalić.

Nie koniecznie trzeba zawsze pytać dlaczego w wyjaśnieniach Pawła do Efezjan: dlaczego pas prawdy, pancerz sprawiedliwości, roztacza prawdy itd. Paweł chce przekonać swoich, że nic nie mogą z siebie samych i że wszelka ich zbroja winna pochodzić od Boga. Jest jednak pożyteczne zapytać się, co to oznacza dla każdego z nas i jaki powinien być nasz osobisty udział w tym złym dniu, aby wyjść zwycięskim z walki.

Zły dzień jest znowu w naszych drzwiach. Nieprzyjacieli przelał już krew niezliczonych ofiar: również krew Jana Pawła II. Więc kto nie myśli tu o

śwach Marii z Fatimy i o Trzecim Sekrecie, który powierzyła Łucji? Tak — to co wszyscy mogą wiedzieć — czyta się w wersji dyplomatycznej tego Sekretu, że oceany zaleją kontynenty całe i że miliony ludzi zginą. To powinno wystarczyć każdemu wiernemu, aby stał się odpowiedzialnym i aby czynił wreszcie to, czego domaga się Maria: bierzcie różaniec i módlcie się. Módlcie się bez stawiania sobie pytań. Powierzcie własną osobę i wszystko inne Matce Bożej.

Zły dzień jest u drzwi i Papież wie o tym. Mówi się, że w czasie jego pielgrzymki w Niemczech — a ja sądzę, że to jest prawdziwe — miał powiedzieć w ścisłym gronie: Musimy przygotować się wkrótce do wielkich doświadczeń, które mogą nawet żądać zaangażowania naszego życia i naszej całkowitej ofiary danej Chrystusowi i dla Chrystusa. To może być złagodzone ale nie uniknione przez modlitwy nasze i wasze, ponieważ w ten sposób tylko prawdziwa odnowa Kościoła może się dokonać. Ileż razy odnowa Kościoła rozdziła się we krwi! Nie będzie inaczej i tym razem. Bądźmy silni i przygotujmy się. Miejmy ufność w Chrystusa i Jego Matkę. Odmawiajmy różaniec, dużo i często. Wtedy czynić będziemy mało a jednocześnie wszystko.

Aby zaoszczędzić czasu, papieru i pieniędzy, piszę ten długi list nie ręcznie, ale na maszynie. Wielu zaprzeczy, że ten list jest dramatyczny. Bez wątpienia znajdują się pośród was tacy, którzy uważają mnie będą za niewygodny i którzy nie udzielą pomocy finansowej już trudnej z racji zmian kursu dolara. Matka Boża wspomóż mnie! Ale, ponieważ obecnie, dla was i dla mnie, chodzi o wzięcie na serio naszego powołania chrześcijańskiego, o towarzyszenie Papieżowi przez modlitwę i o złamanie potęgi szatana, nie mogę milczeć.

P. WERENFRIED

Biułetyń, Aide à l'Eglise ne Détéresse
nr 5 A — sierpień 1981

**LA VOIX CATHOLIQUE
GŁOS KATOLICKI**

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Pralat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYŃKIEWICZ
Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

Oreǳie Matki Boskiej Częstochowskiej

I

Jeżeli maj jest ogólnokościelnym miesiącem Maryji, to sierpień — jako specjalnie stał się naszym polskim miesiącem Maryji i Jasnogórskiej Królowej Polski.

Czyż uroczystość Wniebowzięcia NM Panny, 15-ty sierpień, nie jest dniem, który na zawsze upamiętnia dziejowe wydarzenia nasze. Nie tylko w naszym wieku. Już od trzech wieków prawie, na ten dzień ku Maryji, na Jasną Górę, spieszy od zarazy uratowana Warszawa; i nie tylko od zarazy! Przeciż wigilia tej uroczystości, na wszystkie przyszłe wieki będzie przypominała ofiarę Bł. O. Maksymiliana Kolbe, a może i to, co niektórzy już teraz zaczynają nazywać cudownym dniem Gdanska.

Czyż 26 sierpień nie jest tym dniem, który od 600 lat, w jedną całość spleta dzieje Narodu Polskiego wraz z kultem jego Jasnogórskiej Królowej. Ta nierozzerwalna więź jest tak widoczna, że nawet wróg Polski jak Hitlerowski Gubernator Frank musiał ją uznać i dać jej wyraz.

Zaprawdę, miesiąc sierpień jest naszym polskim miesiącem Maryii. Fakt ten, już od dawna, a w ostatnich czasach jeszcze bardziej skłaniał mnie do refleksji którymi chcę się podzielić. Dodatkowo skłania mnie do tego pewna uwaga czy raczej zastrzeżenie z jakim ostatnio się spotkałem.

Jakiś czas temu Francuzi poprosili mnie bym w leśnej kapliczce w St. Germain en Laye koło Paryża, zawiesił obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, uprzednio poświęcony przez Ojca św. Jana Pawła II. Gdy w pewnym gronie opowiadałem o wspaniałej uroczystości i nabożeństwie jakie z tej okazji przygotowywano, jeden z obecnych — mówiący o sobie, że jest postępowym i światłym katolikiem, zapytał z pewnym przekącem nacechowanym irytacją: „Co! Jeszcze jeden obraz! Jeszcze jedna Matka Boska! Więc ile ich jest? Która z nich jest ostatecznie prawdziwa”.

Być może, pytanie to nie jest jedyne w swym rodzaju. Może nawet inni stawiają sobie podobne pytania gdy słyszą o Matce Bożej z Lourdes i Fatimy, z La Salette i Jasnej Góry, z Guadelupy, Rue du Bac, czy Ostrej Bramy, Montaignu, Gieczwałdzie czy Banneu. Więc ile ich jest? Która jest ta prawdziwa? Starałem się to przemyśleć, a odpowiedzią dzielić się z wami.

Najpierw, z naciskiem, jasno i wyraźnie trzeba powiedzieć, że Maryja jest

jedna i jedyna. Nie ma ich wiele, ani nawet dwóch. Najśw. Maryja Panna, Niepokalana Bogarodzicielka jest jedna, jedyna i zawsze ta sama.

Jest Ona zawsze Ta z Nazaretu i Go-



dziny Zwiastowania: Pełna łaski. Zawsze wsłuchana w głos Pana. Gotowa odpowiedzieć: Oto Ja służebnica Pana, zawsze gotowa dostosować życie swoje do woli i planów Boga. Cicha i pokorna Służebnica Pana.

Zawsze jest Tą z Betlejem: Dziewicą, która macierzyństwem swoim służy Bogu i ludziom. Matka Boga i ludzi, Boga dająca człowiekowi. Zawsze jest tą z Kany Galilejskiej: Maria i Marta zarażem. Zatraskana o sprawy człowieka — ale nigdy nie zapominająca o sprawach Boga, — przypominając ludziom by Jego słuchali. Zawsze jest Tą z Drogi Krzyżowej i Golgoty, z Zesłania Ducha św. i Wniebowzięcia. Matka Boga, Kościoła i ludzi. Wniebowzięta Królowa nieba i ziemi. Zawsze jedna i jedyna.

Jeżeli człowiek się zmienia, to — oreǳie z jakim Maryja idzie do ludzi. Jest ono zależne od okoliczności i od potrzeb czasu lub miejsca. Bo oreǳie z jakim Maryja staje przed człowiekiem, zawsze jest „oreǳiem na czasie”. Otóż, w tym znaczeniu, zależnie od oreǳia jakie Maryja głosi światu, czcimy Ją jako Tę z La Salette czy Lourdes, z Częstochowy czy Gieczwałdu, od Cudownego Medalika, z Fatimy czy z Ostrej Bramy.

Maryja nie zmienia się. Zawsze jest jedyna i ta sama. Zmienia się oreǳie

z jakim idzie do ludzi. Może nawet więcej niż sama treść oreǳia, zmienia się i aktualizuje jego forma. Dlatego, oreǳie Maryji do świata zawsze jest „oreǳiem na czasie”. Zależy ono od okoliczności historycznych, od potrzeb czasu i miejsca. Z tym „oreǳiem na czasie”, Maryja idzie ku ludziom, na różny sposób objawiając im wolę i pouczenia Boże jako jedyną drogę do prawdziwej wolności i szczęścia.

Można sparafrazować słowa św. Pawła z listu do Hebrajczyków: „Wiele i różnymi sposobami Bóg mówił niegdyś do ojców naszych przez proroków. W tych ostatnich natomiast czasach, na różne sposoby, mówi do nas przez Matkę Syna swego, którą również ustanowił Matką Kościoła i Matką ludzi”.

Nie ulega wątpliwości, że Maryja jest uprzywilejowaną Oreǳowniczką Boga, że w Jego imieniu, na wiele sposobów przemawia do ludzi naszego czasu. Zanim jednak bliżej zastanowimy się nad maryjnym „oreǳiem na czasie” z jakim z Jasnej Góry idzie przez świat trzeba zrobić zasadniczą uwagę. Jak Bóg nie może zbawić człowieka wbrew jego woli, podobnie Maryja nie może pomóc człowiekowi bez jego zgody, bez jego dobrej woli. To dotyczy również każdego oreǳia z jakim Maryja przychodzi do człowieka. Aby zbawić człowieka, Bóg musiał postawić na jego dobrą wolę. Podobnie, na dobrą wolę człowieka stawia Maryja. Dobra wola i wiara — to klucz bez którego nie odczytamy ani nie pojmimy oreǳia Maryji.

Staje się ono jasne i czytelne tylko dla ludzi dobrej woli. „Krzyż na Golgocie nikogo nie zbawi, kto sam w duszy swojej krzyża nie wystawi. Bez wiary w posłannictwo Matki Najśw. i bez dobrej woli nie odczytamy ani nie pojmimy Jej oreǳia z jakim idzie do świata. Jak w St. Testamencie, znaki i figury zapowiadały przyszłe wydarzenia, podobnie w naszym czasie trzeba jednak wiary i dobrej woli, aby odczytać znaki czasu i ich wymowę. Na przykładzie St. i N. Testamentu trzeba się uczyć czytać znaki czasu. — znaki ludzkie czytać w świetle Boga, wiary. Ci, którzy nie są ludźmi dobrej woli, którzy mocą wiary nie umieją wyjść ponad ciasne granice rozumu, niczego nie zobaczą ani usłyszą, nawet gdy by słuchali i patrzeli.

Aby więc dobrze odczytać i pojąć oreǳie Matki Boskiej Częstochowskiej trzeba wiary i dobrej woli. Wtedy zobaczymy jego znaczenie i wymowę, zobaczymy do kogo jest skierowane i w

(Ciąg dalszy na str. 6-tej)

PIEŚŃ o BERNADECIE

Potem jednak na skutek cudownych okoliczności wysocy książe Kościoła rozstrzygnęli sprawę na twoją korzyść. Skłaniam głowę przed ich wyrokiem. Nic innego nie wypada mi uczynić. Bo kimże ja jestem? Wierzę więc, że w okresie objawień byłaś wybrana przez niebo i że niepojęta dla mnie łaska zstąpiła na ciebie, Mario Bernardo. Zdaje się, że nie uważasz wcale na to, o czym mówię, albo nie możesz mnie zrozumieć?...

— Ależ tak, mogę zrozumieć, proszę matki.

— Musisz wczuć się w moją sytuację, jak bardzo twoje wstąpienie do nowicjatu utrudnia mi moją rolę. Ogólnie biorąc, nowicjat jest po to, aby wychować godne i dzielne zakonnice. Do jakiego stopnia młode te dusze zdołają się do przyszłego życia przygotować, zależy ostatecznie od ich osobistego wkładu. Jednakże twoja rola, Mario Bernardo, nie jest rolą przeciętnej zakonnicy. Jeśli jesteś wybrana przez niebo, wtedy moja odpowiedzialność wzrasta nie tylko w stosunku do ciebie, ale również i wobec Boga. Jako czternastoletnia dziewczynka otrzymałaś niepojętą łaskę. Spadła na ciebie jak na bawiące się dziecko snada promień słońca. To jest właśnie tajemnica łaski, że zostaje nam udzielana dla zasług Zbawiciela, a bynajmniej nie dlatego, żeśmy jej godni. Czy rozumiesz to, moja córko? Jeśli jesteś zmęczona, to nie krępuj się i usiądź na mojej przycy.

— O nie, matko, nie jestem zmęczona.

— Zaczyna się więc dla ciebie nowy rozdział życia — mówi dalej z ciężkim westchnieniem matka mistrzyni. — Obowiązkiem twoim jest własnymi zasługami choć do pewnego stopnia odwdziżyć się za otrzymaną już dar. O ile to w ogóle leży w ludzkiej mocy. I to jest zapewne powodem, dla którego pragnęłaś włożyć habit. Nasza nieśmiertelna dusza żyje dalej na tamtym świecie i zabiera z sobą to, co sobie tu zdobyła, lub odwrotnie łaknąć będzie tam tego, czego sobie na ziemi nie zaskarbiła. Ty, jako wybrana, będziesz tam przyjęta inaczej niż my, którzyśmy tego zaszczytu nie dostąpili. Byłby to jednak prawdziwy wstyd, gdyby nagle zjawiała się w niebie ta dawna Bernadeta, którą, jako jej nauczycielka, tak dobrze mogliśmy obserwować; to leniwe, roztrągnięte, obojętne stworzenie, bez najmniejszego zainteresowania sprawami religii, ledwie umiejące pisać i czytać, objające się przez życie jak ćma. W dodatku stworzenie bardzo lekkomyślne, które mimo pozorów skromności kryło w sobie spory zapas złośliwości i uporu. Dziewczynka, która w każdej chwili miała na ustach gotową odpowiedź zrozumiiała a nawet bezczelną. Ta dawna Bernadeta, która najchętniej widziałaby cały świat w swoim śnie. Oto jakiś sad o tobie wrobiłam sobie przed laty, Mario Bernardo. Po tak długim czasie jednak masz prawo powiedzieć: Matko Vauzous, matka się myli. Nie jestem taka, za jaką mnie matka uważa. Nie posiadam wcale tych wad...

— Mam bardzo wiele wad, matko — odpowiada Bernadeta spiesźnie.

Zakonnica nagle zmienia temat:

— Czy nasz lekarz domowy, doktor Saint-Cyr bałdal cię już?

— Tak, wczoraj.

— I co ci powiedział, moje dziecko?

— Powiedział, że jestem zupełnie zdrowa.

— Czy wyraził to rzeczywiście tymi słowami?

— Tak! Jedynie astma. Ale przecież mam ją już od niepamiętnych czasów.

Matka mistrzyni uśmiecha się słabo, odkrywając przy tym dziąsła.

— Fanie cię na pierwszym kłamstwie, Mario Bernardo. Doktor Saint-Cyr powiedział ci otwarcie, że twoje płuca nie są zupełnie w porządku.

— To nic — uśmiecha się Bernadeta. — Czuję się zupełnie dobrze.

— Ciesz się mnie to małe, szlachetne kłamstwo, moja córko. Dowodzi ono, że zaczynasz pojmować, do jakiego stopnia nasze cierpienia i ułomności mogą stać się nam narzędziem nadprzyrodzonej pomocy. Toteż obowiązkiem naszym jest uważać choroby i inne ziemskie dolegliwości, które są następstwem grzechu pierworodnego, za takie właśnie narzędzie. Czy rozumiesz mnie?

— Myślę, proszę matki, że nie rozumiem...

— Kiedyś wszystko to stanie się dla ciebie jasne, Mario Bernardo. Na razie jednak należy przyjąć, że nie tylko masz prawo, ale obowiązek wyrzec się każdej pracy, która by przewyższała twoje siły.

— Ależ praca w kuchni robi mi tyle przyjemności, proszę matki. Jestem do tego przyzwyczajona...

Maria Teresa Vauzous prostuje swoją smukłą postać i mówi przyciszonym głosem:

— Najważniejszą rzeczą, Mario Bernardo, jest, abyś pojęła znaczenie posłuszeństwa, które jest naszym trzecim przyrzeczeniem. Nie ma ono nic wspólnego z posłuszeństwem w świecie, ani w wojsku, które jako córka żołnierza doskonale znam. Nasze posłuszeństwo nie jest ślepe, ani przymuszone, ani martwe. Jest dobrowolne, świadome i żywe. Stale zdajemy sobie sprawę, że spełnianie trzeciego przyrzeczenia jest pracą nad celem ostatecznym, nad uświęceniem naszej istoty i przygotowaniem jej dla wieczności. Ty i ja, droga córko, stajemy się od dzisiaj jedno i wspólnie nad tym celem będziemy pracować. Proszę cię najgoręcej, abyś nie przypuszczała, że jako uparta nauczycielka chcę cię prześladować swoją surowością. Dobra wola jest wszystkim. Bez dobrowolnego oddania się, każda ofiara staje się bezowocna, przykra i niepotrzebna. Klasztor nie jest więzieniem. Nie ma u nas przymusu. Zanim złożysz śluby, możesz swobodnie dom ten opuścić. Twej poprzedniczce, nowicjuszce Angelinie, nikt nie robił najmniejszych trudności. Drzwi przed nią stały otworem. Nie żyjemy w miejscu cierpienia, lecz w przybytku najszerszej radości wewnętrznej, która bez porównania przewyższa wszystkie radości świata. W każdej jednak minucie, przy pracy, czy przy wycieczce pamiętaj o wielkiej łasce, która musisz okupić ofiarą. To już wszystko, Mario Bernardo. Dobranoc.

— Dobranoc, matko.

Już z ręką na kłance Bernadeta zostaje jeszcze raz zatrzymana przez matkę Vauzous, która daje jej na drogę jeszcze jedną radę:

— Naucz się zawczasu prędko zasypiać. Prawdopodobnie sen jest wielką sztuką ludzi zakonnych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Ciąg dalszy ze str. 4-ej)

jaki sposób głoszone. Uwzględniając zaś okoliczności historyczne, czasu i miejsca odczytamy wymagania jakie stawia ludziom, pojmijmy naukę, wezwania i zobowiązania jakie z niego płyną dla ludzi naszego czasu.

Zakładając dobrą wolę i wiarę możemy przystąpić do czytania tego orędzia z jakim Maryja idzie przez świat w swoim Jasnogórskim obrazie. Bez trudu stwierdzimy, że jest ono przeznaczony nie tylko dla Polski, ale dla całego świata. Jak nigdy jeszcze, w całym świecie szerzy się kult Matki Najświętszej w tej Jasnogórskim obrazie. Czy nie jest wymowne, że n.p. w tym samym tygodniu w którym zawieszalem obraz M. B. Częstochowskiej w lesnej kapliczce w St. Germain k. Paryża, podobny obraz poświęcono i zawieszono w Afryce w Zairze i na drugim krańcu Europy w jednym z kościołów w Hiszpanii. Jest oczywistym faktem, że **jak nigdy dotąd, w naszym czasie, kult Matki Najświętszej w Jej Jasnogórskim obrazie szerzy się w całym świecie.** Nie ma chyba ani jednej diecezji w chrześcijańskim świecie, aby Maryja nie była czczona w Częstochowskim obrazie, albo przynajmniej znana. Bywa, że z tego obrazu przemawia nawet z przydrożnych kapliczek na najróżniejszych drogach świata. Nieraz tam, gdzie najmniej możnaby się tego spodziewać.

Na Kongresie Eucharystycznym w Lourdes dołączyłem się pewnego dnia do gromadki Kongresistów z Afryki, z Wybrzeża Kości Słoniowej. Gdy po pewnym czasie dowiedzieli się, że jestem Polakiem — bo rozdałem im obrazki Matki B. Częstochowskiej — wybuchnęła radość. W jednej chwili otoczyli mnie kołem. Tańcząc i śpiewając wielbili Maryję. Ze łzami całowali jej obrazek. Chyba do śmierci nie zapomnę tego entuzjazu Czarnoskórych wielbicieli Jasnogórskiej, Częstochowskiej Królowej Polski.

Jeżeli tak się dzieje, — to co to znaczy. Czy należy to czytać wyłącznie jako znak sympatii okazywanej Papieżowi Janowi Pawłowi II? Czy to znak tego tylko, że poczynając od beatyfikacji Bł. O. Maksymiliana Kolbe, a szczególnie na skutek ostatnich przemian — Polska jakoś stała się modna? Gdyby tak być miało, Maryja w Jasnogórskim obrazie nie była niczym więcej jak rodzajem świecidełka dla ozdoby Papieża, a w najlepszym razie najbardziej popularnym ambasadorem Polski. To byłby tylko folklor, może nawet karykatura. Czy więc można przyjąć takie tłumaczenie?

Może jednak istnieje inny sposób odczytania i zrozumienia tego szerzenia się kultu Matki Najświętszej w Jej Częstochowskim obrazie. Może to Maryja,

właśnie Ona, wykorzystuje popularność Papieża Polaka który Jej się oddał, oraz przemiany w Polsce — tak jak kilka lat temu zaczęła wykorzystywać beatyfikację O. Maksymiliana Kolbe — aby w ten sposób na cały świat rozszerzyć swój Jasnogórski obraz. Jeżeli zaś w ten sposób należy czytać szerzenie się kultu Matki Najświętszej w Jej Częstochowskim obrazie — (i to mi się wydaje słuszne) — to znaczy, że właśnie z tego obrazu **Maryja chce coś powiedzieć nie tylko Polakom — ale całemu światu, — że orędzie z jakim idzie przez świat w Częstochowskim obrazie jest „Orędziem na czasie” przeznaczonym dla całego świata, dla wszystkich ludzi i narodów.** — Może nawet Maryja przyczyniła się do wyboru tego Papieża-Polaka, aby zwrócić uwagę na swój Częstochowski obraz i na jego wymowę.

Gdyby zaś tak być miało — to jak **ogromnie ważne jest poprawne odczytanie treści tego „orędzia na czasie”.** Nie należy więc niczego zaniedbać co z Częstochowskim obrazem Maryji się łączy.

W Częstochowskim obrazie idąc przez świat **Maryja wskazuje na kraj z którego przychodzi.** Przychodzi z Polski. Jest to kraj, który od wieków jest Jej oddany i którego Ona jest Królową. Możliwe prawie powiedzieć, że jak dziecko od słowa „mama” zaczyna swoją mowę, podobnie Naród Polski słowem „Bogurodzica Dziewica” zaczął swoją polską mowę i swoje wyznanie wiary. Z tego wyznania wiary uczynił swój hymn i szedł z nim przez wieki swoich dziejów, również w najtrudniejszych momentach.

Do całego świata idzie Maryja w Częstochowskim obrazie z tego kraju, który nie tak dawno ponowił swoje śluby i pogłębił swoje oddanie się Maryji. Idzie z kraju, który Jej się oddał w macierzyńskią niewolę miłości za wolność Kościoła w Polsce i w całym świecie więc idzie do całego świata. Przychodzi od tego narodu, który Jej się oddał jako **narzędzie działania** dla dobra i dla wolności Kościoła w całym świecie, który Maryji oddał Polskę i „wszystko co Polskę stanowi”. A więc **wszystko co Polskę stanowi Maryja bierze jako litery którymi wypisuje swoje „orędzie na czasie” skierowane do całego świata.** „Wszystko co Polskę stanowi” zostało jej oddane, — więc posługując się tym „wszystkim” jako swoją własnością z Tym co Jej oddane, przemawia do świata.

Maryja w Częstochowskim obrazie przechodzi z Polski. Popatrzmy na **godło Polski.** — Może znajdziemy **klucz do odczytania całego orędzia.** Każde dziecko szkolne zapytane w Polsce: „jaki znak twój?” odpowie: „Orzeł biały”. Orzeł biały! Ale ten **orzeł biały jest na**

czerwonym fle. — jakby oblany oceanem czerwieni. Z odległości świata patrząc, na karcie świata, ten orzeł biały — to już tylko **mała biała plamka, jakby mała wyseпка, otoczona, obłożona rozszalałą furią czerwonego oceanu.** To nic innego jak biała twierdza, ze wszystkich stron obłożona, zagrożona czerwienią zagłady. Jakby biały bastion, odcięty od reszty świata czerwonym morzem i przede wszystkim na swoje własne wewnętrzne siły skazany w boju o przetrwanie... o przeżycie. O przetrwanie Polski chrześcijańskiej.

Takie odczytanie godła Polski staje się kluczem do odczytania całej treści orędzia z jakim Matka Boża w Częstochowskim obrazie idzie przez świat. Znakiem tego orędzia, jakby jego figurą jest godło Polski.

Jeszcze nigdy w dziejach nie było ono tak oczywistą prawdą jak dzisiaj. A może, właśnie na dzisiaj, na nasze czasy, już przed wiekami zostało nam dane wyrokami Opatrzności. Ale? Czy tylko nam? Przecież, z tym znakiem, z godłem kraju z jakiego przychodzi i który jest Jej własnością, **Maryja idzie przez cały świat. Całemu światu wskazując na ten kraj, ukazuje jego godło jako „orędzie na czasie” dla całego świata.**

Z miejsca trzeba się ustrzec zasadniczego błędu. **Nie należy tego orędzia zacięśniać tylko do Polski,** tylko do jednego kraju, do jednej części globu. Na cały świat szerząc swój kult w obrazie Częstochowskim, Maryja całemu światu ukazuje godło swego narodu i kraju, jako orędzie najbardziej wymowne i najbardziej będące na czasie. Trzeba więc aby było przez wszystkich poprawnie odczytane i rozumiane. Jeszcze jednego błędu trzeba się wystrzec. Orędzie z jakim Maryja idzie przez świat, — **to nie sprawa polityki. — ale religii, wiary, Boga.** Tu chodzi o prawo człowieka do Boga.

Zamiast więc tanich lamentacji niektórych przyjaciół naszych: „Pauvre Pologne — Biedna Polska”, — trzeba uważnie popatrzeć na to co dookoła nas się dzieje... na całym świecie... we wszystkich krajach... ba, w pojedynczych rodzinach. Miejmy odwagę popatrzeć i czytać i przyznać. Z miejsca zobaczymy, że **białą wysepką otoczoną i obłożoną czerwonym oceanem, oceanem zakazanego Boga, to nie tylko Polska.**

W miarę jak „czerwony załew” na cały świat rozlewa swe fale, takich wysepek jest coraz więcej na całym świecie. Taką białą wysepką w czerwonym oceanie bywają nieraz małe grupy ludzi... pojedyncze rodziny, a nawet pojedyncze ludzie w warsztatach i miejscach pracy poddanych kontroli czerwonego oceanu. Wtedy małą, białą wysepkę

(Dokończenie na str. 7-ej)

KULTURA EMIGRACYJNA

Słowo Ks. Rektora

Pielgrzymowanie obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w POLSKICH RODZINACH WE FRANCJI

Rok 1982 jest dla Polski i Polaków rokiem jubileuszowym — 600-lecia kultu Czarnej Madonny w Jej obrazie Matki Bożej Częstochowskiej i Jasna Góra jako duchowa twierdza Narodu Polskiego — tak głęboko związane są z historią, kulturą i duchowością polską, że nie mogą przejść niepostrzeżenie tak w kraju jak i na Emigracji. Zresztą głębokie narodowe przeżycie tego jubileuszu było wielkim życzeniem Ks. Kard. Wyszyńskiego, do którego całym sercem przyłączył się nasz Papież, obiecując, w miarę możliwości, osobiste wzięcie w nim udziału.

Emigracja ma chyba szczególne racje, by żywo i głęboko przeżyć ten jubileusz — przecież jej tak bardzo trzeba żywego kontaktu z prawdziwą patriotyczną i religijną tradycją Ojczyzny, by z niej

czerpać siłę do rozwoju własnej duchowości i własnej kultury.

Dla każdego z Duszpasterzy Polskich we Francji było więc rzeczą oczywistą, że myśl o Jasnogórskim jubileuszu musi znaleźć swój oddźwięk wśród Polaków we Francji — i na najbliższy czas stać się programem pracy duszpasterskiej wśród Polonii we Francji. Jubileuszu tego przecież nie można sprowadzić do serii uroczystości w poszczególnych parafiach czy regionach — trzeba mu nadać głębszy i bardziej powszechny sens, odpowiadający roli i znaczeniu kultu Matki Bożej Częstochowskiej w życiu i duchowości Polaków. Poprzez Wielką Nowennę, Odnowienie ślubowań z okazji Tysiąclecia Chrztu Polski, Pielgrzymowanie Obrazu Królowej Polski w parafiach i rodzinach —



kultu Matki Bożej Częstochowskiej nabrał cech specjalnych — stał się programem pracy duszpasterskiej i elementem integralnym polskiej religijności. Nie ulega wątpliwości, że ten charakter duszpasterski należy zachować i rozwinąć we wszystkich akcjach związanych z Jubileuszem kultu Obrazu Matki Bożej w Częstochowie.

Zjazd Duszpasterzy Polskich we Francji miał tego roku dwa zasadnicze tematy: pogłębienie wiary i religijności przez katechizację oraz duszpasterskie implikacje 600-lecia kultu Matki Bożej na Jasnej Górze. Oba tematy wzajemnie się zająbiają i uzupełniają. W sprawie jubileuszu powszechnie przyjęto, że Polskie Duszpasterstwo we Francji realizować będzie program jubileuszowy poprzez akcję nawiedzenia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w polskich rodzinach. Jasnogórska Pani w każdym polskim domu, w każdej polskiej rodzinie, w każdym polskim sercu — oto powszechnie przyjęty duszpasterski program jubileuszu.

Oczywiście ogólne założenia programowe, by mogły być wprowadzone w życie, wymagają jeszcze szczegółowych opracowań — i dlatego omówiono na Zjeździe szereg problemów związanych z tą akcją — jak np. przedstawiono formy Nawiedzenia przyjęte w Polsce

(Dokończenie na str. 8-ej)

(Dokończenie ze str. 6-ej)

ką, otoczoną oceanem zakazanego Boga staje się pojedyncze serce, pojedyncza dusza każdego człowieka. Aby to zobaczyć, starczy spokojnie popatrzeć prawdziwie w oczy, na zimno i bez emocji popatrzeć na otaczającą nas rzeczywistość i mieć odwagę czy raczej wystarczającą dozę uczciwości — aby przyznać, a nie chować głowy w piasek — jak strusie. Wtedy bez trudu zobaczymy że fale czerwonego rozszalałego oceanu „zakazanego Boga” coraz bardziej rozlewają się po świecie, coraz szersze polacie świata przemieniając na ziemię zakazanego Boga, albo przynajmniej niepotrzebnego Boga. Odosobnionych białych wysepek obłożonych czerwonym oceanem jest coraz więcej na całym świecie. Nic więc dziwnego, że Maryja przez cały świat idzie z Częstochowskim orędziem.

Agenci oceanu zakazanego Boga wprawiają człowiekowi — nie tylko w Polsce, ale w całym świecie, — że Bóg niepotrzebny, że przeszkadza człowiekowi, że to Bóg jest winien i odpowiedzialny za szerzącą się nędzę i zło. Trzeba więc odrzucić, względnie zakazać Boga. Wtedy dopiero będzie można stworzyć raj na ziemi. Starczy że

człowiek przyjmie czerwony ustrój i zacisnie pięści. Starczy, że człowiek na kolana padnie, że wyprze się własnej godności człowieczej, swojej podobizny do Boga.

Na cały świat idzie kuszenie i obietnice czerwonego raju. Obietnice... obietnice. Nic bardziej łatwego jak obietnice. One nic nie kosztują a przy tym mają wielką moc uwodzicielską. Przecież nie wiele trzeba by mieć raj na ziemi! Starczy odrzucić Boga! Starczy by człowiek zerwał z Bogiem, by się dał rozplaszycić... by upadł na kolana przed „kusiцеlem”. Ocean czerwonego raju bez Boga całemu światu zagraża zalewem, — zagraża falami kłamstwa, przemocy, gwałtu.

Nie ludźmy się! Góra Kuszenia i agenci kusićela są między nami... a może i w nas. Jak kiedyś do Chrystusa mówił — tak dzisiaj człowieka zapewnia: „wszystko będziesz miał, — wszystko ci dam, — ale najpierw na kolana... najpierw trwarzą w błoto... na kolana. Dam ci trochę zboża, trochę nafty czy ropy... a może będę nieco mniej wywoził mięsa i zboża... ale najpierw na kolana”.

(Dokończenie nastąpi)

Świadek uczestnika pielgrzymki do Lourdes

Tegoroczna pielgrzymka do Lourdes (5-12 sierpnia 1981) była tak zorganizowana, że lepiej być nie mogło. Po- byt mieliśmy dobry: nie gorąco i nie wiele przemoczenia. W pierwszy dzień miało miejsce przywitanie (w cudownej Grocie każdy dziękował jak mógł) i procesja na placu chorych z Przenaj- świętym Sakramentem. Była też spo-

wiedz. Każdy chciał się tutaj pozbyć grzechu: tak ci co czynią to każdego miesiąca, jak i ci, co raz w roku. Wieczorem miała miejsce procesja ze świecami. Droga krzyżowa w piątek ra- no ogod. 9-ej. Szedł z nami ks. bp. Szymecki z Polski i nasz ks. Rektor Bernacki. Ks. Biskup był z nami 2 dni: był wezwany telegramem do po-

wrotu do Polski.

Były pielgrzymki z różnych krajów, ale pierwsze miejsce należy przyznać Polakom. Sztandar Polski, Krakowiacy, Krakowianki, wesole, uśmiechnięte twa- rze, uroda i ten stroj krakowski! Wszy- scy ich fotografowali i to w każdy dzień.

Mieliśmy Księdza N... kaznodzieję, którego każdy słuchał. Nasz ks. Rektor Bernacki obdarzył go kilkoma kazania- mi i przemówieniami. Mówił nie pat- rząc na papier. Wiedział, co każdemu powiedzieć na troski i bóle. Modlitwy, miłosierdzia, pokory, przebaczenia, mó- wił, nie odkładać na jutro. Na nic się przydadzą bogactwa ziemskie. Są tacy, co mają dwa domy a nie chcą pomóc drugiemu w niedoli. Są bezlitośni! Na- leży się poprawić, póki się żyje, aby jutro nie było za późno. Widziałem Go, jak był zadowolony, gdy jakieś małżeń- stwo zamawiało Mszę św. z okazji rocz- nicy. Mówił, że nie spodziewał się tu- taj w cudownym miejscu odprawić Mszę św. w tak ważną rocznicę w intencji swoich Rodaków, którzy opuścili Oj- czynę, szukając chleba.

Najwięcej różnych trudności, kłopot- ów ma zawsze uśmiechnięty Braciszek Władysław, który tego roku organizo- wał 25 pielgrzymkę, czyli 25 lat uga- niania się z ludzmi. Rozmawiałem z Nim i winałemu Mu za lata, które przeszły, życząc zdrowia na dalsze powodzenia w prowadzeniu pielgrzymek do Cudownego Lourdes. Mówił, że różne rzeczy się działy w ciągu tych 25 lat: kłótnie, zguby pieniędzy i do- kumentów, choroby, operacje, śmierć... tylko porodu nie było. Ile więc potrze- ba opanowania, cierpliwości z ludzmi, którzy nie zważają na czas i wyznaczo- ne godziny w czasie pielgrzymki.

Było przejście przed Cudowną Gro- tą gdzie Najświętsza Cudowna Pani spogląda miłym spojrzeniem na wszy- stkich. Cudowne źródło tryska stąle jasnymi kroplami wody. Krany do pi- cia stałe czynne. Świece płonące w in- tencji potrzebujących, zmarłych i cho- rych Rodzin. Ukąpanie się w base- nach w cudownej wodzie. Procesja na placu z chorymi, czekającymi na uz- drowienie. Procesja ze świecami wie- czorem i ze śpiewem Ave... Zdrowaś Maryja. Na koniec pożeganie w Cu- downej Grocie, pocałowanie skały pod stopami Najświętszej Pani Cudownej, która spogląda na każdego, tak jakby wymawiała: „Przybyscie do Mnie więcej"! Niektórzy obiecują i proszą o zdrowie, żeby jeszcze jeden raz więcej mogli być. Inni mówią: byłem jeden raz i po co tam iść skoro zawsze jednakowo, u- cisk i przepychania. Prawda, że musi

(Dokończenie na str. 9-ej)



(Dokończenie ze str. 7-ej)

zastanawiano się jak można je zrealizo- wać w konkretnych warunkach emigra- cyjnych, omawiano sposób przygotowa- nia całej akcji, oraz jej całościowego za- programowania.

Wszyscy uczestnicy Zjazdu byli zgodni, że jeżeli akcja pielgrzymowania Obrazu wśród rodzin polskich ma przynieść spo- dziewane owoce duchowe — musi być odpowiednio przygotowana. Jako najlep- szą formę przygotowania uznano misje lub rekolekcje parafialne, które o ile to możliwe, powinno się przeprowadzić w każdej polskiej parafii. W czasie misji należy ludziom wytłumaczyć sens piel- grzymowania Obrazu Matki Bożej wśród rodzin polskich, oraz sposób przeżycia i przeprowadzenia tego Nawiedzenia. Za- sadniczym jednak celem misji czy reko- lekcji ma być duchowa pomoc rodzi- nom i sercom w odnowieniu wiary i pobożności, by przeżycie jubileuszowej łaski i spotkanie z Matką Bożą mo- gło dać jak najlepsze owoce duchowe. Sprawy związane z organizowaniem mis- ji i dokładniejszym zaprogramowaniem akcji jubileuszowej postanowiono omó- wić szczegółowo w czasie tegorocznych zebrań dekanalnych.

Przygotowanie jubileuszowego progra- mu Pielgrzymowania Obrazu Matki Bo- żej Częstochowskiej wśród polskich ro-

dzin, nie może się jednak ograniczyć jedynie do zorganizowania misji czy rekolekcji. Same misje — by były na- leżycie przeżyte i przyniosły spodziewa- ny owoc duszpasterski muszą być odpo- wiednio przygotowane. Doskonałą okaz- ją przygotowania parafii na to wielkie jubileuszowe przeżycie będzie miesiąc różańca — październik — oraz okres przygotowania liturgicznego do tajem- nicy spotkania ze Zbawicielem i jego Matką, czyli Adwent. Z tych właśnie racji, jak również ze względów psycho- logicznych właściwej akcji jubileuszowej nie będzie można rozpocząć wcześniej niż z początkiem 1982 r. Najbliższe miesiące należy wykorzystać na opraco- wanie i przygotowanie jubileuszowego programu duszpasterskiego.

Nie jest w moich intencjach zainte- resowanie tą maryjną krucjatą tylko Sto- warzyszeń Katolickich oraz wiernych re- gularnie praktykujących, ale również, a może przede wszystkim, tych, którzy na szlakach Emigracji rozluźnili swe wię- zy z Bogiem i religią, a nawet daleko odeszli...

Ks. Prał. Zbigniew Bernacki
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

Paryz w uroczystość Podwyższenia św. Krzyża 1981 r.

Na szlaku polskich kalwarii

Podczas pamiętnej pielgrzymki do Ojczyzny Ojciec Święty Jan Paweł II odwiedził Kalwarię Zebrzydowską. Powiedział wówczas: „Kalwaria ma w sobie coś takiego, że człowieka wciąga. Co się do tego przyczynia? Może i to naturalne piękno krajobrazu, który stał się roztacza, u progu polskich beskidów (...) Nade wszystko jednakże to, co tutaj człowieka stale pociąga na nowo — to właśnie owa tajemnica zjednoczenia Matki z Synem i Syna z Matką. Tajemnica ta opowiedziana jest plastycznie i szczerze poprzez wszystkie kaplice i kościółki, które rozłożyły się wokół centralnej Bazyliki (...)”

Tajemnica zjednoczenia Matki z Synem i Syna z Matką na drózkach Męki Pańskiej, a potem na szlaku Jej pogrzebu od kaplicy Zaśnięcia do „grobbku

Matki Bożej”. A wreszcie: tajemnica zjednoczenia w chwale na drózkach Wniebowzięcia i Ukoronowania. Wszystko to, rozłożone w przestrzeni i czasie, wśród tych gór i wzgórz, omodlone przez tyle serc, przez tyle pokoleń, stanowi szczególnie rezerwuwar, żywy skarb wiary, nadziei i miłości Ludu Bożego tej ziemi”.

Ta kalwaria i inne to także cenne zabytki architektury i sztuki sakralnej — warto o tym pamiętać podczas urlopowych wędrówek po kraju. Zakładano kalwarię zwłaszcza w XVII i XVIII stuleciu; dziś niektóre znalazły się poza granicą.

Najstarszą i najbardziej znaną, Zebrzydowską, zaczęto budować w roku 1600, a w ślad za nią powstawały inne na terenie całej Rzeczypospolitej. W

Pakości nad Notecią Michał Działyński ufundował w latach 1629—1635 kościół Ukrzyżowania i Matki Boskiej Bolesnej oraz cztery kaplice wzorowane na Kalwarii Jerozolimskiej i Zebrzydowskiej. W roku 1640 biskup żmudzki Jerzy Tyszkiewicz wznosił niedużą kalwarię na Suwalszczyźnie, koło Mariampola (obecnie Kapsukas) nazwaną Żydowską od znacznej liczby mieszkańców tego wyznania. W dwa lata później z inicjatywy tegoż biskupa powstaje kalwaria w Gordach koło Telsz, zwana Gordowską lub Żmudzką. Obydwie fundacje powierzono zakonowi dominikanów. W roku 1649 Jakub Wejher, wojewoda malborski, założył pięknie położoną w otoczeniu parkowo-leśnym Kalwarię Wejherowską, składającą się pierwotnie z 23 kaplic, i osadził w niej reformatów. Podobnie została usytuowana kalwaria pod Werkami w pobliżu Wilna — dzieło biskupów wileńskich Białozora i Sapięhy, rozpoczęte w roku 1664. I tą kalwarią opiekowali się dominikanie. Bardzo rozbudowana jest Kalwaria Paławska niedaleko Przemysła, którą ufundował w roku 1668 wojewoda podolski Andrzej Maksymilian

(Ciąg dalszy na str. 10-ej)

(Dokończenie ze str. 8-ej)

być zawsze jednak, bo Cudowna Najświętsza Pani i święta Bernadetta zawsze są tam niezmiennie i zawsze te same, dla tych co ich chcą odwiedzić.

A teraz o Domie Pielgrzyma, bo ludzie się wiele interesują. Również ja się zastanawiałem nad tym, jaki jest wysoki. Stwierdziłem że to smutne z tą budową. Rozpoczęty mur — jest coś zrobione. Ale osty też rosną! Budowa się nie podnosi. Jeden inżynier zmarł, drugi zachorował, trzeci zwinął interes, a przy tym wszystkim koszty rosły. Plac kupiony w 1974 r. i za siedem lat nie można skończyć budowy. Jak Polacy dają ofiary, tak się budowa podnosi. Nie można w tem winować Misji Katolickiej. Jest wina nas wszystkich Polaków! Ukraińcy wybudowali Dom Pielgrzyma w ciągu jednego roku, Francuzi w ciągu sześciu miesięcy. Więc ci ludzie mogli to wszystko załatwić w tak krótkim czasie. Mówi się że ludzie dają, bo „Narodowiec” ogłasza tyle razy. Z ciekawości zbierałem ogłoszenia z powodu tych, którzy tyle krzyczą. Było ich 60. Niektorzy złożyli już ofiarę kilka razy.

Jakie ofiary dają — tak się buduje. Rozmawiałem w 1978 roku z Ks. infułatem Kwaśnym. Mówił, że smutną i bolesną rzeczą dla księdza jest prośba i wyciąganie ręki o jakąś ofiarę na dobry cel. Prawda, że każdy ma wymówki: domy, samochody, lokatorne w parafiach francuskich drogo kosztują. Ale można coś sobie odmówić i złożyć w ofierze. Gdyby każdy

złożył, co się należy dom byłby już wykończony.

Najświętsza Pani w Cudownej Grocie spogląda na każdego tak, jakby miała wymówić. Spełniłeś swój obowiązek a nie będziesz opuszczony.

Stanisław KUCHNIA



(Ciąg dalszy ze str. 9-ej)

Fredro i odał we władanie franciszkanom. Biskup poznański Stefan Wierzbowski rozpoczął w roku 1670 budowę miejskiego zespołu pielgrzymkowego w Górze na południe od Warszawy, w sąsiedztwie Czerska. Tę kalwarię nazywano początkowo Nową Jerozolimą; jej relikty przetrwały w dzisiejszej Górze Kalwarii. Miano Jerozolimy Krzeszowskiej zyskała kalwaria w Krzeszowie, zbudowana w latach siedemdziesiątych dzięki staraniom opata Bernarda Rosy. Jerozolimę Dolnośląską w Wambierzycach na ziemi kłodzkiej założył w roku 1681 właściciel miasteczka Daniel Paschariusz Osterberg. Już w XVII wieku liczyła ona kilkadziesiąt, a obecnie aż 92 kaplice. W latach 1700—1702 Jerzy Adam Ganszyna ufundował kalwarię na Górze Chełmskiej, nazwanej później Górą Sw. Anny. Obejmowała ona 3 większe i 30 mniejszych kaplic. Na początku lat trzydziestych XVIII wieku August II Mocny wybudował w Warszawie Kalwarię Ujazdowską; pozostał po niej Plac Trzech Krzyży. W drugiej połowie tegoż stulecia powstał w miasteczku Popiel na Litwie kowieńskiej kościół i klasztor oraz 19 kaplic kalwaryjskich. Znana kalwaria w Piekarach została założona w II połowie XIX wieku z inicjatywy działacza śląskiego, ks. Alojzego Ficka, tamtejszego proboszcza.

Zwróćmy uwagę na dwie spośród tych fundacji: Kalwarię Zebrzydowską — pierwowzór innych, żywy ośrodek pielgrzymkowy i miejsce, gdzie na „dróżkach zbawienia” rozgrywa się nieomal od założenia aż po dzień dzisiejszy ludowe jakby misterium Męki Pańskiej oraz Górę Kalwarię — ze względu na to, że jest ona oryginalnym i rzadkim zabytkiem miejskich założeń barokowych o przeznaczeniu kultowym.

Genezy najslawniejszej w Polsce kalwarii, ufundowanej przez wojewodę krakowskiego, rokoszanina Mikołaja Zebrzydowskiego, trzeba szukać w szerzącym się od końca XVI wieku kulcie Męki Pańskiej, którego najczęstszą formą był obchód Drogi Krzyżowej oraz w wielkiej popularności franciszkanów obserwantów, z polską — bernardynów, mających pewne krzyżowe tradycje jako rzecznicy idei krucjaty przeciw Turkom dla wyzwolenia Ziemi Świętej. Zakon ten, bardzo w Europie rozgałęziony, sprawował pieczę nad miejscami świętymi w Palestynie, co ułatwiało franciszkanom przenoszenie schematów topograficznych tych miejsc na Zachód. Ze źródeł pisanych najbardziej przydatne dla budowniczych kalwarii było dzieło Andrichomiusa „Theatrum Terrae Sanctae” (1590) zawierające dokładny opis ostatniej ziemskiej drogi Jezusa z podaniem odległości między stacjami Męki.

Budowę Kalwarii Zebrzydowskiej rozpoczęto w roku 1600, kiedy to Mikołaj Zebrzydowski wytyczył teren i zaczął stawiać kościół Ukrzyżowania oraz pierwsze kaplice. Informacji o topografii miejsc świętych dostarczyły rozpowszechnione za sprawą bernardynów opisy Palestyny, wspomniane dzieło Andrichomiusa oraz relacja dawnego dworzana wojewody Hieronima Strzały z pielgrzymki do Jerozolimy, skąd przywiózł on gipsowe modele dwóch kościołów oraz pomiary Drogi Krzyżowej. Rozplanowaniem terenu kalwaryjskiego zajął się profesor matematyki w Akademii Wileńskiej Szymon Zebrowski. Najwyższe wzgórze przeznaczył na Gólgotę, poniżej, na dość płaskim terenie usytuował Jerozolimę, tzn. budynek odgrywające ważniejszą rolę w przebiegu Męki: Ratusz Piłata, Pałac Heroda, domy Anasza i Kajfasza. Pozostałe wydarzenia Drogi Krzyżowej zostały oznaczone mniejszymi kaplicami lub figurami pod baldachimem. Cedronem nazwano potok Skawinkę przepływający za jerozolimską Bramą Wschodnią. Nisko położona przestrzeń za Cedronem to biblijna Dolina Jozafata. Tutaj stanął kościół Grobu Matki Boskiej. Niewielkie wzniesienie w pobliżu przeznaczone na Ogrójce.

Stacje kalwaryjskie są architektonicznie zróżnicowane; niektóre z nich znacznie odbiegają od tradycyjnych rozwiązań stosowanych w budownictwie sakralnym. Na przykład Ratusz Piłata,



Świadkowie Jehowy

„Jest prawdą, pisze P. Michel Meslin w książce „Pour une science des religions”, analizy historyczne i socjologiczne jasno to ukazują, że sekty rozwijają się zwykle w pewnym kontekście o zachwianej równowadze. Jest on raczej socio-kulturalny niż ekonomiczny. Rozprzeszczenie się Świadców Jehowy w północno-wschodniej Francji ma miejsce w środowisku emigrantów pozbawionych własnej struktury, gdzie bardzo ludowy charakter chrześcijaństwa włoskiego i polskiego przygotował przejście do sekty”.

Drodzy Rodacy! Chcicie pomóc swym przyjaciółom, kolegom, którzy odstąpili od Kościoła, wrócić do prawdziwej wiary, jeśli wstąpili lub mają zamiar wstąpić do Świadców Jehowy starając się nabyć broszurę p. t. „Świadkowie Jehowy” pisać na adres:

Ks. Roman PODHORECKI
4. Place Guynemer
62700 BRUAY-EN-ARTOIS

Cena broszurki 2 F plus kosztu przesyłki. Zamawiając kilka egzemplarzy, będziecie apostołami w waszym okręgu!

choć zrealizowany na planie krzyża greckiego, sprawia wrażenie prywatnej rezydencji, a nie obiektu kultowego. Podobnie Pałac Heroda — okazała budowla „w stylu wschodnim”.

Taką to scenerię stwarzano dla procesyjnych obchodów Drogi Krzyżowej, przekształconych później w misterium pasyjne odprawiane do dziś w Wielkim Tygodniu.

Pierwotny charakter Kalwarii, jako miejsca poświęconego kultowi Męki Pańskiej, utrzymywał się do czasu sprowadzenia słynącego łaskami obrazu Matki Boskiej. Mimo że w latach trzydziestych Jan Zebrzydowski wybudował nowe kaplice, przy których — wykorzystując także stacje pasyjne — odprawiano „drogi boleści, pogrzebu i triumfu Matki Boskiej”, to jednak początkowo był to obrzęd mało znany, poza procesją w święto Wniebowzięcia.

Dopiero od roku 1641, kiedy wspomniany obraz znalazł się w posiadaniu klasztoru, znacznie wzrósł w Kalwarii kult maryjny. Był on dopełnieniem kultu pasyjnego, zgodnie z nauką teologiczną przyznającą Maryi udział w zbawczej Męce Syna i tak też funkcjonował w Ziemi Świętej i w kalwariach na Zachodzie.

Najbardziej uroczyste obchodzono święto Wniebowzięcia, urządzając w tym dniu Pogrzeb Matki Boskiej. Miał on następujący przebieg: po niesporach odprawionych w Domku NMP wyruszał pochód do kościoła Grobu Matki Boskiej. Na czele szło czterech zakonników niosąc figurę Maryi Zaśniętej, złożoną w otwartej trumnie. Po przyjeździe do Grobu składano trumnę w krypcie z odpowiednim ceremoniałem pogrzebowym. W obrzędzie brata udział kapela i oddział żołnierzy z zamku w Lanckoronie, którzy salwą i ogniami sztucznymi przydawali splendoru uroczystości. W połowie XVII wieku został dodany do Pogrzebu Triumfu Matki Boskiej. Pierw-

(Dokończenie na str. 11-ej)

„LA VOIX CATHOLIQUE”

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 2,00 F
Prenumerata półroczna 50,00 F
Prenumerata roczna 100,00 F

Prenumerata półroczna zagraniczna 60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna 120,00 F

Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa

P.S. — Prośba administracji, aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

(Dokończenie ze str. 10-ej)

szy przesunięto na 13 sierpnia, drugi odbywał się 15 sierpnia, w dzień Wniebowzięcia, i polegał na tym, że z kościoła Grobu do głównego kościoła uroczystie przenoszono barwnie przystrojoną statuetkę Matki Boskiej.

Kalwaria w Górze pod Warszawą jest interesująca jako założenie urbanistyczne zrealizowane na podstawie danych z traktatu Andrichomiusa. Na skarpie wsiłanej w pobliżu Czerska, niedaleko dogodnej przeprawy przez rzekę rozpoczęto w roku 1670 budowę ośrodka kultowego pod nazwą Nowa Jeruzolima. Cały zespół architektoniczny liczył około 35 kaplic, 6 kościołów i 5 klasztorów, z czego do dziś w stanie niemal pierwotnym zachował się tylko jeden kościół (Wieczernik). Poza tym założyciel, biskup Stefan Wierzbowski, przewidywał budowę stu domów mieszkańskich i trzech zajazdów dla pielgrzymów i podróźnych. O tym, jak wyglądała kalwaria w okresie swej krótkotrwałej świetności, informuje Stanisław Samuel Szmiet, zapomniany poeta z czasów Jana III Sobieskiego, w diariuszu z pielgrzymki „na różne święte miejsca” odbytej w 1680 roku.

„Po obiedzie obchodziliśmy kalwaryję. Kościół dominikański piękny, mury. Obraz Najświętszej Panny cudowny. Przy tym kościele dział pięć. Obchodząc dalej tajemnice Męki Pańskiej widzieliśmy przy Ogrójcu i w Raju fontanny bardzo piękne, przy tymże Raju zwierzynek wielki, w którym zwierza dostatek. Bylichemy w kościele panien dominikanek. Kościółek niewielki, drewniany, ale dobry i porządny, ołtarz w perspektywie, działek przy kościele pięć. Niedaleko kościoła panińskiego Wieczernik duży, mury, gdzie mieszka reformat od dominikanów (...).

(Następnego dnia) po mszy świętej kończylichemy drogi kalwaryjskie. Na samej kalwaryjce kościół jest zakonników Sancti Philipi Nerei (tj. filipinów), drewniany, ale specjalny i kosztowny, gdzie obraz Najświętszej Panny dźwiga-

jącej ciało Chrystusa Pana z krzyża zdjętego, z wosku robiony, duży, za szkłem, tak jest piękny, że niektórzy sentiunt (sądzą), jakoby się w całej Europie drugi taki nie mógł znaleźć. Ołtarz w perspektywie i cyborium bardzo specjalne, także w perspektywie kryształowej. Klasztor murywany i całe spatium (przestrzeń) podwórza w murze. Przy kościele dział cztery i piramida z kamienia, na której wierzchu wizerunek Najświętszej Panny. Całowalichmy relikwie święte także w kościele, które są takie: drzewo Krzyża Świętego prawdziwe, Spina Christi (korona cierniowa Chrystusa), goździa prawdziwego partykułu i miara. Te w rekwirach kosztownych barzo lokowano (...). Przy kościele (bernardyńców) muzyka wojskowa ustawicznie mieszka, to jest trębaczów dwóch i siposze (grający na piszczałkach), którzy i na dobry dzień, i na dobrą noc Najświętszej Pannie wygrywają pieśni”.

Wezwania stacji pątniczych potwierdzają zbieżność programu treściowego Kalwarii Zebrzydowskiej i Góry Kalwarii. Obydwoma fundacjami zarządzali bernardyni z tej samej prowincji małopolskiej, ponadto założony konwent Zebrzydowski na początku XVIII wieku nadzorował wykonanie jakichś prac budowlanych w Górze Kalwarii.

Architektura tego miasteczka odznaczała się teatralnością. Przy każdej drodze wjazdowej stał kościół sygnalizujący bliskość miejsca poświęconego Bogu. Im bliżej centrum, tym bardziej rosło wrażenie niezwykłości miejsca, ulice bowiem otwierały perspektywę na główną świątynię. Analogiczny efekt osiągnięto wytyczając trasę w taki sposób, by podkreślała walor emocjonalny poszczególnych etapów Drogi Krzyżowej. Na przykład odcinek z Wieczernika do Ogrójca dzięki wykorzystaniu łagodnego krajobrazu kontrastował spokojem z dramatycznym

crescendo cyklu stacji obrazujących wydarzenia związane z pojmaniem Chrystusa i dalszym przebiegiem pasji.

Procesje pasyjne w ciągu roku miały charakter okazjonalny — organizowano je dla liczniejszych pielgrzymek, natomiast dorocznym zwyczajem stała się procesja w przeddzień Wniebowzięcia i w oktawie Bożego Ciała.

Przemierzając kalwaryjskie szlaki warto przypomnieć sobie słowa Ojca Świętego: „Wszystko to, co składa się na te dróżki ludzkiego dnia powszedniego, zostało przejęte przez Syna Bożego i za pośrednictwem Jego Matki jest człowiekowi wciąż oddawane na nowo: wychodzi z życia i wraca do życia ludzkiego. Ale oddawane już jest w nowej postaci, jest prześwietlone nowym światłem, bez którego życie ludzkie nie ma sensu, pozostaje w ciemności. „Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemnościach, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12).

Oto jest owoc mojego wieloletniego pielgrzymowania po kalwaryjskich dróżkach” — mówił Papież.

Józef Smosarski



Deklaracja Episkopatu Francji

Z okazji Międzynarodowego Roku Osób Upośledzonych, Episkopat francuski wydał specjalną deklarację. Zawiera ona, oprócz apelu uwrażliwiającego na trudną sytuację ludzi dotkniętych chorobą lub kalectwem, jeszcze jedno potępienie przerywania ciąży. „Zniszczenie płodu — stwierdzono w deklaracji — jest pogwałceniem fundamentalnego i nieetykalnego prawa do życia. Nigdy nie można się zgodzić z tym, iż pragnie się pomóc rodzinie mordując jednego z jej członków”.

Problem święceń anglikańskich

Były arcybiskup Brukseli kard. Leo Suenens na konferencji prasowej w Londynie wypowiedział się m.in. na temat kwestii święceń anglikańskich. Kardynał określił ten problem jako „rozwiązywalny”.

Orzeczenie nieważności święceń w Kościele anglikańskim zawarte jest w bulli papieża Leona XIII „Apostolicae curae” z 1896 r. Obecnie pozytywnemu rozwiązaniu tej kwestii sprzyja — zdaniem kard. Suenensa — fakt uczestnictwa w święceniach anglikańskich ważne wyświęconych biskupów z innych Kościołów. W opinii kardynała drogą do jedności Kościoła rzymsko-katolickiego i Kościoła anglikańskiego może stać się Kościół prawosławny. Kard. Suenens wyraził również nadzieję, że do roku 2000 w sprawie tej dokonany zostanie istotny postęp.

Kazania Maryjne ks. kard. Karola Wojtyły

W czasie swego pasterzowania w archidiecezji krakowskiej Ks. Karol Kard. Wojtyła wygłaszał między innymi kazania maryjne.

Zbiór tych homilii, niezwykle cennych, dających poznać ducha polskiej religijności ukazał się w książce „OTO MATKA TWOJA”.

Dla zainteresowanych „mariologią jasnogórską” Kardynała Wojtyły u progu wielkiego jubileuszu Jasnej Góry podajemy adres.

PADRI PAOLINI
di S. PAOLO EREMITA
Via dei Barbieri, 22A
00186 Roma - Tel. : 6565259

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Ks. Babirecki Michał C.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Saint-Etienne (42) 2.600,00 F
Ks. Antoniuk Isidore — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Baudras - Escarts - Le Magny (71) 1.200,00 F
Ks. Wypchał Zdzisław C.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — La Ricamarie (42) 1.400,00 F
P. Koczan Catherine — Limours (91) 100,00 F
P. Falarz Antoni — Chambon-Feurolles (42) 500 F
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

LITURGIA NIEDZIELI

28 Niedziela roku

Antyfona na wejście Ps 129, 3-4

Jeśli zachowasz pamięć o grzechach, Panie, Panie któż się ostoi? Ale Ty udzielasz przebaczenia, Boże Izraela.

Modlitwa

Prosimy Cię, Panie niech Twoja łaska zawsze nas uprzedza i stale nam towarzyszy pobudzając naszą gorliwość do pełnienia dobrych uczynków.

Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Przyjmij, Panie, modły i dary wiernego Ci ludu, abyśmy przez sprawowanie tej świętej liturgii dostąpili chwały niebieskiej. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 33,11

Możni zubożeli i zaznali głodu; a szukającym Pana nie zabraknie żadnego dobra.

albo:

1 J 3,2

Wiemy, że gdy objawi się Pan, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest.

Modlitwa po Komunii

Pokornie błagamy Twój majestat, Panie, abyś posilając nas Najświętszym Ciałem i Krwiąś dał nam również udział w boskiej naturze. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 25, 6-10a

Uczta mesjańska

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Pan Zastępów przygotowuje dla wszystkich ludów na tej górze ucztę z tłustego mięsa, ucztę z wybornych win, z najpożywniejszego mięsa, z najwyborniejszych win. Zedrze On na tej górze zasłone, zapuszczoną na twarzą wszystkich ludów, i całun, który okrywał wszystkie narody.

Raz na zawsze zniszczy śmierć. Wtedy Pan otrze łzy z każdego oblicza, odejmie hańbę swego ludu po całej ziemi, bo Pan przyrzekł.

I powiedzą w owym dniu: „Oto nasz Bóg, Ten któremuśmy zaufali, że nas wybawi; oto Pan, w którym złożyliśmy naszą ufność: cieszymy się i radujemy z Jego zbawienia! Albowiem ręka Pana spocznie na tej górze”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 23 (22), 1-a. 2b-3. 4. 5. 6.

(R.: 6cd)

Refren: Po wieczne czasy zamieszkać u Pana.

Pan jest moim pasterzem, niczego mi nie braknie.

Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach.

Refren.

Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć, orzeźwia moją duszę.

Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoją chwałę.

Refren.

Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękne, bo Ty jesteś za mną.

Kij Twój i łaska pasterska są moją pociechą.

Refren.

Stół dla mnie zastawiasz na oczach mych wrogów. Namaszczasz mi głowę olejkami, obficie napelniasz mój kielich.

Refren.

Dobroć i łaska pójdą w ślad za mną przez wszystkie dni życia. I zamieszkać w domu Pana po najdłuższe czasy.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE

Filp 4, 12-14. 19-20

Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Filipian.

Bracia:

Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. W każdym razie dobrze uczyniliście, biorąc udział w moim ucisku.

A Bóg mój według swego bogactwa zaspokoi wspaniale w Chry-

stusie Jezusie każdą waszą potrzebę. Bogu zaś i Ojcu naszemu chwała na wieki wieków. Amen.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Por. Ef 1, 17-18

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Niech Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa przeniknie nasze serca swoim światłem, abyśmy wiedzieli, czym jest nadzieja naszego powołania.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA DŁUŻSZA

Mt 22, 1-14

KRÓTSZA

Mt 22, 1-10

Przypowieść o zaproszonych na ucztę

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus w przypowieściach mówił do arcykapłanów i starszych ludu:

„Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił ucztę weselną swemu synowi. Posłał więc swoje sługi, żeby zaproszonych zwołali na ucztę, lecz ci nie chcieli przyjść.

Posłał jeszcze raz inne sługi z poleceniem: „Powiedźcie zaproszonym: Oto przygotowałem moją ucztę; woly i tuczne zwierzęta pobite i wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę”. Lecz oni zlekceważyli to i poszli: jeden na swoje pole, drugi do swego kupiectwa; a inne pochwycili jego sługi i znieważywszy ich, pozabijali.

Na to król uniósł się gniewem. Posłał swe wojska i kazał wytrącić owych zabójców, a miasto ich spalić.

Koniec krótszej perykopy.

Wtedy rzekł swoim sługom: „Uczta wprawdzie jest gotowa, lecz zaproszeni nie byli jej godni. Idźcie więc na rozstajne drogi i zaprosźcie na ucztę wszystkich, których spotkacie”. Słudzy ci wyszli na drogi i sprowadzili wszystkich, których napotkali: złych i dobrych. I sala zapełniła się biesiadnikami.

Wszedł król, żeby się przypatrzeć biesiadnikom, i zauważył tam człowieka nie ubranego w strój weselny. Rzekł do niego: „Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając stroju weselnego?” Lecz on oniemiał. Wtedy król rzekł sługom: „Zwiążcie mu ręce i nogi i wyrzucicie go na zewnątrz w ciemności. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”.

Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych”.

Oto słowo Pańskie.